



beYA.

Czasem miłość
nie wystarcza, a czasem
jest wszystkim, co mamy

Jeszcze raz pokochaj

ALEKSANDRA MURASZKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Anna Adamczyk

Korekta: Beata Stefaniak-Maślanka

Ilustracje wewnątrz książki i wewnątrz okładki:

Monika Marszałek FortunateEm

Ilustracja na ostatniej stronie: Martyna Szymańska @m_likesbooks

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/jerapo>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0197-1

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



Prolog 1

Max

Tata. To naprawdę on. Stał w drzwiach i ścisnął Ashera, a ten się nie odsunął. Nie zaczął nawet krzyczeć ani go odpychać. Myślałem, że tak będzie, kiedy zobaczy ojca. Ale tata od jakiegoś czasu zachowywał się... normalnie. Nie chodzę do szkoły już trzeci dzień, bo tak bardzo się za nim stęskniłem. Trudno, Phill będzie musiał jeszcze przez jakiś czas radzić sobie beze mnie z tymi głąbami z trzeciej C.

Mama odwiedza nas codziennie. Przynosi babeczki z kawiar-ni, w której pracuje Ellie, i daje mi je po kryjomu, bo Asher zaczął narzekać, że jem za dużo cukru. Nie wiem, o co mu chodzi. Wcale nie jem za dużo cukru. Poza tym cukier jest dobry! Cieszę się, że mama mnie rozpieszcza. I że jest z nami. Bawi się ze mną. Rysuje. Buduje samochód z klocków, które dostałem na urodziny. Chodzi na treningi, odkąd wróciła do domu. Nie mieszka z nami. Nie wiem dlaczego, ale ma inne mieszkanie. Jest ładne, podobają mi się w nim kolory ścian i duże łóżko, po którym pozwala mi skakać.

Rodzice jeszcze się nie spotkali, dopiero dzisiaj Asher zaprosił mamę na kolację, bo tata go o to poprosił. Cieszę się. Pierwszy raz będziemy wszyscy razem.

Będzie fajnie.



Prolog 2

Ellie

Czasem zdarzały się dni takie jak ten. Kiedy byłam wyczerpana. Nie widziałam sensu w niczym. Wszystko, co robiłam, robiłam źle. Nie tak, jak chciałam. Nie tak, jak powinnam. Zdradziecki głosik w mojej głowie podpowiadał, że jestem beznadziejna. A ja naprawdę tak się czułam. Beznadzieja ogarnęła moje życie i przejęła ciało. Przez moją głowę przeszedł huragan. Zburzył wszystko to, co udało mi się poukładać. Czasem czułam się niegodna. Niegodna życia. Niegodna wszystkich bliskich mi osób. Czułam pustkę. Jakby wewnątrz mojego ciała nie było nikogo ani niczego. Czułam się samotna, choć dookoła mnie znajdowało się pełno ludzi.

„Bycie samym” i „samotnym” to dwa zupełnie różne pojęcia, które zbyt często są mylone. Przez to człowiek samotny zaczyna uważać, że coś jest z nim nie tak. Próbuje sobie tłumaczyć, że przecież ma wokół siebie ludzi, ale jego stan wcale się nie poprawia. Wręcz przeciwnie – z dnia na dzień jest coraz gorzej, a to skutkuje kolejnymi zaburzeniami. I dopóki nie zrozumie się znaczenia tych dwóch pojęć i nie nauczy się ich rozróżniać, nic się nie zmieni.

Dołączający w tym wszystkim wydaje się także fakt, że większość ludzi nas nie rozumie. Nieważne, czy to rodzice, dziadkowie, koledzy, czy druga połówka. Łączy ich jedna rzecz: brak

zrozumienia. Wydaje im się, że to, co mówimy, jest bezsensowne. Że niepotrzebnie dramatyzujemy. Wyolbrzymiamy. Im częściej słyszymy takie słowa, tym bardziej w nie wierzymy. „A co, jeżeli faktycznie wszystko wyolbrzymiam? Przecież inni mają gorzej”.

Wiele razy się nad tym zastanawiałam. Wiele razy płakałam, sądząc, że przesadzam. Nie potrafiłam zrozumieć tego, co działo się w mojej głowie. Przez to zaczynałam dusić się we własnej skórze. Byłam przekonana, że wszyscy dookoła uważają mnie za dramatyzującą gówniarę, no bo przecież nie mogę mieć aż tak poważnych problemów jako dziecko, nastolatka, młoda kobieta. Powinnam się czymś zająć, a nie tylko siedzieć i się nad sobą użalać. Powinnam, prawda?

Czy dobijanie samej siebie było słuszne? Nie. Nikt nie powinien mi mówić, co mam czuć czy robić. Nikt nie tkwi w mojej głowie. Skąd zatem ktokolwiek może wiedzieć, jak się czuję?

Podstawowy błąd, jaki popełniamy jako gatunek ludzki, to obojętność. Przechodzimy obok osób, oceniając je z góry. Skoro ktoś żebrze pod sklepem, to „na pewno na to zasłużył”, „dobrowolnie wylądował na ulicy”. Jeśli na ławce leży starszy mężczyzna, brudny i skulony, to „z pewnością alkoholik”, „narkoman”. W takiej chwili powinniśmy się zatrzymać i zadać sobie pytanie: Dlaczego ten człowiek znalazł się w aż tak tragicznej sytuacji? Co takiego musiał przeżyć, że teraz nie stać go na jedzenie? Czy jestem w stanie mu jakoś pomóc?

Niestety odsetek osób empatycznych znacznie spada, a to nie sie za sobą poważne konsekwencje. Coraz więcej ludzi patrzy na innych z góry, oceniając i przypisując im odpowiednie (swoim zdaniem) etykiety.

Pijak.

Narkoman.

Dziwka.

Bandyta.

Jaką zatem my nosimy etykietkę w oczach innych?



Rozdział 1

Ellie

– Cześć, tato. – Wpatruję się w dobrze znaną mi twarz i cała się trzęsę.

Ale nie ze strachu. Jestem tak bardzo podekscytowana tą wizytą, że nie mogę ustać w miejscu. Serce łomocze mi w piersi. On naprawdę tu jest.

– Cześć, córeczko. – Obejmuje mnie mocno, a ja przytulam się do jego klatki piersiowej.

Pachnie tak samo. Dokładnie tak, jak zapamiętałam. To zapach, który przywołuje tyle wspaniałych wspomnień. Który wypełza głęboko do moich płuc i zakorzenia się w nich. Przynosi ulgę. Spokój. Bezpieczeństwo. Przypomina dom. Ciepły i kochający. To zapach mojego taty.

– Jesteś.

– Jestem – odpowiada z uśmiechem i odsuwa się nieco, by lepiej mi się przyjrzeć.

Jego oczy nadal są takie błękitne. Włosy nieco posiwiały, ale w końcu trochę czasu minęło od naszego ostatniego spotkania. Przystrzygł zarost o wiele krócej, niż robił to kiedyś. Wygląda naprawdę dobrze. Lustruję go z góry na dół i sprawdzam, czy aby na pewno tu jest, szturchając jego bark. Uśmiecha się szerzej.

– Napijesz się czegoś? – pytam, zmierzając do kuchni.

Tata nie rusza się z miejsca.

– Cappuccino – odpowiada.

Uśmiecham się do siebie. Nadal je lubi. Zawsze pijaliśmy razem cappuccino. Najlepiej z magnezem, ale czekoladowe też wchodziło w grę. Przypuszczam, że tata do napoju chętnie by coś przekąsił, dlatego wyjmuję z górnej szafki herbatniki i wrzucam wszystkie do białej miseczki. Mam jeszcze dwie babeczki z kawiarni, które Gabriella siłą wepchnęła mi do rąk podczas swojej porannej wizyty w moim mieszkaniu. Gdy zostałyśmy tylko we dwie po wyjeździe Ayli, zaczęła się mną bardziej interesować. Stała się wręcz... nadopiekuńcza.

Zanoszę wszystko do salonu i stawiam na stoliku kawowym, który mieści się przed kanapą. Donoszę nasze napoje po zalaniu ich gotującą się wodą. Pachnie obłądnie. Tata również zaciąga się zapachem i wzdycha lekko ze zmrużonymi oczami.

– Jak za starych dobrych czasów – mruczy.

Siadam obok niego i oplatom kubek dłońmi. Od razu robi mi się ciepło.

– A teraz opowiedz mi, co tak właściwie tu robisz i jak to się stało, że dowiaduję się o tym dopiero teraz.

Biorę głęboki oddech i zamykam na moment oczy. To nie będzie łatwa rozmowa. Takiej jeszcze nigdy nie przeprowadziliśmy. Próbowалам się do niej przygotować, ale to niemożliwe. Po prostu nie da się tego zrobić. Kiedy obudziłam się dziś rano, stres od razu rozprzestrzenił się po całym moim ciele. Zaczęłam się pocić i nawet teraz czuję, jak po czole spływa mi mała kropelka. W głowie tworzyłam przeróżne scenariusze, ale żaden z nich nie przebiegł pomyślnie. Jestem w tym słaba. W przygotowywaniu się na trudne rozmowy. Muszę to zrobić. Muszę z nim porozmawiać. Muszę w końcu powiedzieć mu prawdę. Muszę powiedzieć wszystko to, co do tej pory przemilczałam. Powinnam była zrobić to już dawno temu. Ale jak to się mówi? Lepiej późno niż wcale?

– Potrzebowałam zmiany. Pewnego dnia usiadłam na łóżku, wyjęłam mapę i zamknęłam oczy. Następnie zaczęłam wodzić po niej palcem i zatrzymałam go właśnie na Reno. Spakowałam się, a nazajutrz byłam już w drodze – mówię, jakby to było oczywiste.

Na początku staram się zachować pozory, lecz dociera do mnie, że przed nim nie muszę udawać. Nie muszę zakładać na twarz maski. Mogę pokazać mu swoje prawdziwe emocje. Dlatego przestaję się uśmiechać.

– Ale co takiego się stało, że postanowiłaś tak nagle wyjechać?

– Już dawno chciałam to zrobić.

– Dlaczego?

To proste pytanie. Jedno słowo. A jednak wprawia mnie w dziwny stan. Nie mogę się wysłowić. Nie wiem, co powiedzieć, a raczej jak to zrobić.

Przecież umiesz składać zdania, przypomina mi głos w głowie.

– Tato, obiecaj mi, że się nie obrazisz – mówię po dłuższej chwili. Nie mogłam milczeć w nieskończoność.

– Na co miałbym się obrażać? – Marszczy brwi.

Moje serce bije szybciej, niż powinno. Stres przejmuje nade mną kontrolę, a moje dłonie są tak mokre, jakbym dopiero wyjęła je spod kranu. Bardzo staram się opanować. To mój tata. Na pewno nie będzie mnie oceniał i nie postanowi nagle wyjść bez słowa. Nie zostawi mnie tylko dlatego, że milczałam przez tyle lat. Biorę się w garść i ponownie otwieram usta.

– Nie na co, tylko na kogo – odpowiadam z chrypą w głosie. Nagle zaschło mi w ustach. – Nie miej mi za złe, że mówię ci o tym dopiero teraz.

– Dobra, przejdź do rzeczy, bo zaczynam się martwić.

Seria głębokich oddechów nic nie daje. Jest mi słabo. Całe szczęście, że siedzę, inaczej z pewnością właśnie zanurkowałabym twarzą w moim puchatym dywanie. Albo wylądowałabym na twardych panelach. Albo w gorącym cappuccino. Znając moje szczęście, trafiłabym na napój, który zachlapałby mi całą twarz.

– Sam dobrze wiesz, jaka jest mama – zaczynam. To trudniejsze, niż myślałam, a moje wyobrażenie już i tak było wystarczająco przerażające. Jednak tego, co czuję w tym momencie, nie da się opisać. Ale nie ma już odwrotu. Nie ucieknę. Dłużej nie mogę tego ciągnąć, on zasługuje na prawdę. – Nigdy nie miałyśmy zbyt dobrych relacji. Ona jest bardzo znerwicowana.

– Nie musisz mi tego mówić. Żyłem z nią kilka lat, więc doskonale wiem, jaki ma charakter. – Tata odstawia kubek na stolik i przygląda mi się z większym skupieniem.

– Ale nie wiesz, że całą swoją złość przelewała na mnie. – Przy ostatnim słowie mój głos osiąga dziwnie wysoki ton.

Przełykam ślinę. Biorę oddech. Wycieram mokre dłonie w jasne jeansy. I na powrót otwieram usta.

– Pamiętasz, jak opowiadałeś mi kiedyś, że gdy chciałeś mnie wziąć na spacer, mama się nie zgodziła i mną szarpnęła? – zapytałam, na co tata powoli skinął głową. – To... to nie była jedyna taka sytuacja. To nie był ani pierwszy, ani ostatni raz. Ona robiła to dość regularnie.

– Mówiąc „to”, co masz konkretnie na myśli?

Dlaczego nie mogę patrzeć mu w oczy? Odwracam wzrok. Kulę się w sobie. Mam wrażenie, jakbym z każdą kolejną sekundą zapadała się coraz bardziej. To nie takie proste powiedzieć ojcu, że przez większość mojego życia matka mną pomiatała i robiła masę innych nieprzyjemnych rzeczy, a on o niczym nie wiedział. Jak wytłumaczyć się z tego ciągłego milczenia? Najgorsze jest to, że sama nie wiem, z jakiego powodu siedziałam cicho. Dlaczego nie pisałam słowa. Nie potrafię sobie tego przypomnieć. Czy czegoś się bałam? Możliwe. Ale on powinien wiedzieć. Powinien być świadom, co dzieje się u jego córki. A ja go tej wiedzy pozbawiłam. I teraz nie rozumiem dlaczego.

Przywołuję jedno z wielu wspomnień ze swojego dzieciństwa i staram się opowiedzieć tacie wszystko, z najmniejszymi szczegółami...

Czy to właśnie tak powinno wyglądać? To zdrowa relacja? Każda mama tak traktuje swoje dzieci? Nie miałam pojęcia, ale podświadomie czułam, że nie tak powinno być.

Skuliłam się jeszcze bardziej i schowałam głowę pomiędzy kolana. – Mam cię dość! – krzyknęła tak głośno, że aż się wzdrygnęłam. – Nie mogę na ciebie patrzeć! – I kolejny raz mocno pociągnęła mnie za włosy.

Płakałam. Próbowiałam się powstrzymać, ale to było silniejsze ode mnie. Staralam się uspokoić, ale to na nic. Nie chciałam słyszeć ani jej, ani swojego płaczu. Był okropny. Bolesny. Miałam wrażenie, jakby łyzy parzyły mnie w twarz. Wtedy uważałam płacz za oznakę słabości, a tak bardzo nie chciałam jej pokazywać przy mamie. Nie chciałam, by widziała, że jestem słaba, że łatwo mnie zranić. Jednak na to było już za późno. A ona doskonale o tym wiedziała i to wykorzystywała. Byłam słabsza. O wiele słabsza.

– Przestań wyc, bo nie mam ochoty tego słuchać! – rzuciła jeszcze i zatrasnęła za sobą drzwi od mojego pokoju.

Poczułam ulgę. Płakałam jeszcze głośniejsze i jeszcze szybciej oddychałam. Łapałam łapczywie powietrze, jakby miało go za chwilę zabraknąć. To był ten dzień. Dzień, w którym mama miała gorszy humor. Wiem, że nie chciała mnie skrzywdzić. To nie tak, że się nade mną znęcała fizycznie i biła mnie do nieprzytomności. Zamiast tego używała ostrych jak brzytwa słów, które trafiały prosto w moje dziecięce serce. Niektórych nawet nie rozumiałam, bo byłam zbyt mała. Ale wypowiedziane TYM tonem sprawiały, że ich nie lubiłam i domyslałam się, że znaczą pewnie mniej więcej to samo, co cała reszta, którą znałam już na pamięć. Skulona w rogu swojego pokoju, zastanawiałam się, czy przypadkiem nie zrobiłam czegoś złego. Może mama się zdenerwowała, bo źle się zachowałam? Ale przecież nic nie zrobiłam. Dlaczego więc była dla mnie taka niemiła?

Wyżywała się na mnie...

Teraz już doskonale zdaję sobie z tego sprawę, ale wtedy nie wiedziałam. Wycierałam policzki i wmawiałam sobie, że to nic.

– Uderzyła cię? – pyta tata, a ja muszę zamrugać, by przegonić łzy.

– Kilka razy – odpowiadam cicho. – Najpierw szarpała mnie za włosy. Potem, gdy siedziałam na podłodze, uderzała w głowę, chwytając za ręce i ciągnęła do góry, żebym się podniosła.

– Nie mogę tego słuchać – szepcze i wstaje nagle, jakby moja kanapa parzyła go w pośladki.

Tata przechadza się po salonie i drapie zawzięcie po brodzie. Jego twarz zrobiła się bardzo czerwona. Z pewnością to dla niego trudne. Dla mnie również. Cała ta sytuacja jest trudna. Ale musimy przez to przejść. Jeszcze tyle mam mu do powiedzenia. Tyle musi usłyszeć.

– Nie rozumiem, dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś. – Ojciec przystaje i patrzy na mnie takim wzrokiem, że coś boleśnie ścisną mi serce. Ma do mnie żal. Widzę to. Właśnie tego się bałam.

– Cóż... – Przetykam potężną kulę, która ułokowała się w moim gardle, i staram się mówić w miarę opanowanym głosem. Choć niezbyt mi to wychodzi. – Sama nie wiem. Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Może się bałam. – Wzruszam ramionami.

– Ale czego? Przecież gdybym wiedział, zabrałbym cię stamtąd. Zamieszkałabyś ze mną.

– Wiem, tato, przepraszam. – Kulę się i jeszcze bardziej w sobie zapadam, unosząc wyżej ramiona.

– Nie przepraszaj, dziecko. – Podchodzi do mnie i kuca, a następnie chwytając moje dłonie. – Nigdy za to nie przepraszaj. To nie twoja wina.

– Mogłam ci powiedzieć od razu, ale tego nie zrobiłam. Nie mam pojęcia, co było tego przyczyną, i wierz mi, że bardzo tego żałuję. Bo może gdybym zdobyła się na odwagę, dziś byłabym innym człowiekiem. Mniej zepsutym – szlocham.

Oczy ojca zwężają się nieco i podejrzenie błyszczy. Nie widziałam ich takich nigdy w życiu. Tata nie płacze. Po prostu mu się to nie zdarza, a jednak teraz mam wrażenie, jakby łzy tańczyły

wokół jego niebieskich tęczówek. Boli mnie ten widok, bo wiem, że to wszystko z mojej winy.

– Może gdybyś to ty mnie wychowywał przez cały czas, byłabym lepsza – szepczę niepewnie.

– Jesteś idealna – odpiesa pewnie. – Nie mów, że jest inaczej.

– Tato, nawet nie wiesz, jak było mi ciężko, jak nadal jest, choć teraz wychodzę na prostą. Ale całe życie się bałam. Żyłam z lękiem i nie rozumiałam go. Nie wiedziałam, skąd się bierze. Dlaczego akurat mnie to spotkało. Za wszystko się obwinałam i sądziłam, że coś jest ze mną nie tak. – Mój szloch przeradza się w cichy płacz.

Nie kontroluję łez, które wypływają z moich oczu i tworzą mokre ścieżki na policzkach. Te zwierzenia bołą bardziej niż złamanie kości. A wiem, co mówię, złamałam kiedyś palec i myślałam, że nic gorszego już nie może mnie spotkać. Ta rozmowa przynosi ból emocjonalny, nie fizyczny, choć serce mnie kłuje, a płuca zaciśkają się tak, że z trudem wlatuje do nich powietrze. Nie wiedziałam, że gdy zacznę mówić, słowa będą wypływać ze mnie same.

– Kiedy wracałam od ciebie do mamy, czułam ogromny smutek. Zawsze, gdy tylko przekraczałeś próg mojego domu i zamykałeś za sobą drzwi, miałam ogromną ochotę wybiec za tobą i rzucić ci się na szyję, błagając, byś jeszcze chwilę został. Co zresztą robiłam wiele razy.

Tata uśmiecha się lekko i ściera łzy z mojej twarzy. Znow się siada obok. Tym razem jednak otacza mnie ramieniem i mocno do siebie przytula.

– Nawet nie wiesz, jak mi było ciężko w takich chwilach. Nie chciałem, żebyś płakała, dlatego starałem się nie przeciągać naszych pożegnań. Te trudne rozstania chyba jeszcze bardziej rozwścieczały twoją matkę.

– Chyba tak było.

– Nie chcę sobie wyobrazać, jak musiałś się czuć. Boże, nie miałem pojęcia o tym, że mojej córce dzieje się krzywda. – Tata przeciera czoło i spogląda w sufit.

Widzę malującą się na jego twarzy złość. Złość i niemoc.

– Mam ochotę zrobić jej teraz wszystko to, co ona robiła tobie. Byłaś tylko dzieckiem, do cholery!

– Tato, to już było i nie wróci – mówię spokojnie, zaskakując tym samą siebie.

– Tak bardzo chciałbym cię przed tym uchronić. Przepraszam, że niczego nie zauważyłem, że się nie domyśliłem.

Kręcę głową i przerywam mu tę niepotrzebną gadkę.

– Nie wiedziałeś. Nie obwiniaj się, bo nie miałeś o niczym pojęcia. Dobrze to ukrywałam, to ja jestem winna. Sama na to pozwoliłam. Powinnam była coś z tym zrobić, jednak postanowiłam milczeć. To był mój wybór i teraz muszę żyć z jego konsekwencjami.

– Byłaś mała. Miałaś się bawić, cieszyć życiem i czuć bezpiecznie, a tymczasem musiałaś... – Nie kończy zdania. Sznuruje usta w wąską linię i spuszcza głowę. Teraz wpatruje się w swoje buty.

Ta cisza jest nam potrzebna. Obydwoje musimy przemyśleć to, co przed chwilą powiedzieliśmy. Nie codziennie rozmawia się o przemocy psychicznej i lękach, które nie pozwalają normalnie żyć. To bardzo trudne tematy, ale gdy się o nich nie mówi, stają się nie do wytrzymania. Przygniatają człowieka od środka.

Przez następne dwie godziny opowiadałam tacie o wszystkich zdarzeniach, które jestem w stanie sobie przypomnieć. O dobrych i złych chwilach. O krzykach mamy. O jej pazurach wbijających się w moją skórę. O palcach płaczących włosy. O wszystkich tych okropnych słowach, jakie od niej usłyszałam. Chciałabym cofnąć czas i powiedzieć mu o tym o wiele wcześniej. Ale to nieosiągalne. Przeszłości nie można zmienić. Trzeba walczyć o przyszłość i skupić się na tym, co mamy teraz. A ja mam blisko siebie tatę, którego nie widziałam kawał czasu, i właśnie opowiedziałam mu historię swojego życia. Życia, o którym dotąd nie miał pojęcia. Życia, które ukrywałam przed całym światem.

– Podoba ci się tutaj?

– Bardzo. Nie sądziłam, że trafię do tak wspaniałego miasta – mówię zgodnie z prawdą.

W Reno od początku czułam się, jakbym była we właściwym miejscu. A gdy poznałam Ashera i Maxa, tylko utwierdziłam się w przekonaniu, że tak jest. Właśnie, muszę jeszcze poruszyć z tatą temat tych dwóch chłopców. Nigdy nie rozmawiałam z nim o chłopakach i nie powiem, trochę się stresuję. Nieco mniej niż tym, o czym rozmawialiśmy przez ostatnie godziny, ale jednak.

– Tato, bo...

– Oho, czyli to będzie kolejna dłuższa historia. – Rozsiada się wygodniej na kanapie i patrzy na mnie wyczekująco. – Domyślam się, że nie podobają ci się w tym mieście tylko widoki.

– Nie. – Kręcę głową i poprawiam się, bo mam wrażenie, że coś gryzie mnie w pośladki i plecy. – Mam świetną pracę. Pracowałam z przyjaciółką, ale ona niedawno wyjechała, a moja szefowa jest dla mnie bardziej jak rodzina niż ktoś, kto ustala mi grafik i płaci za wykonywaną robotę.

– I chłopak. Jest jakiś chłopak, prawda? – To wcale nie brzmi jak pytanie, bardziej jak stwierdzenie.

Odchrząkuję i poprawiam się po raz kolejny. Mam wrażenie, jakbym pod tyłkiem miała masę gwoździ, a nie miękkiego materiału kanapy.

– Dwóch. Jest ich dwóch. – Na moje słowa tata otwiera szerzej oczy, ale zanim zdąży popaść w panikę, szybko dodaje: – To znaczy, nie dwóch. Rany, jak to musiało dziwnie zabrzmieć. – Strzelam się otwartą dłońią w czoło. Dlaczego wciąż nie zastanawiam się nad tym, co chcę powiedzieć? Mogłam ułożyć jakieś sensowne zdanie. Przez ułamek sekundy mój tata myślał pewnie, że totalnie mi odbiło. – Ma na imię Asher i bardzo dobrze się przy nim czuję. No i jest jeszcze Max, jego młodszy brat, którego traktuję jak własnego. Jest wspaniały. – Uśmiecham się do siebie.

Ci dwaj naprawdę sprawili, że moje życie obróciło się o sto osiemdziesiąt stopni. Wypełnili je kolorami. Dodali szczyptę słodyczy. Przy nich czuję się dobrze, a nawet lepiej niż dobrze. Stali się częścią mojej codzienności i nie oddałabym ich za nic w świecie. Obaj są dla mnie bardzo ważni. Obaj pomogli mi w procesie terapii i nadal to robią, choć mogą być tego nieświadomi. Uwielbiam nasze piątkowe wieczory gier. To najlepsza tradycja, jaką miałam. Każdy piątek jest wypełniony po brzegi śmiechem i rywalizacją przy gorącej czekoladzie lub kakao. Max je uwielbia.

Mówię o tym wszystkim tacie i obserwuję, jak kąciaki jego ust co chwila wędrują lekko ku górze.

– Czyli masz tu przyjaciół.

Mój uśmiech blednie, bo przypominam sobie o bardzo istotnej sprawie. Ayla wciąż się do mnie nie odezwała. Wyjechała tak nagle, zostawiając po sobie tylko wspomnienia i małą, białą kartkę, wyrwaną z zeszytu w kratkę. Tak bardzo żałuję, że nie było mnie przy niej, gdy najbardziej potrzebowała wsparcia. Powinam była się domyślić, powinnam była odprowadzić ją do domu po urodzinach Maxa, powinnam...

Nie. Nic nie powinnam. Nie mogłam tego przewidzieć. Skąd mogłam wiedzieć, że tego wieczoru odejdzie jej mama?

Choć to trudne, staram się nie dobijać. Gdyby Ayla chciała, powiedziałaaby mi o tym. Zadzwoiłaby do mnie albo przyszła. Jednak nie zrobiła niczego. Wybrała samotność. Chciała zostać sama, a ja nie mogłam nic na to poradzić. Na siłę bym jej nie zatrzymała, nawet gdybym ją odwiedziła albo przyłapała na pakowaniu. Muszę się w końcu z tym pogodzić. Mam tylko cichą nadzieję, że niebawem się do mnie odezwie, bo bardzo chciałabym usłyszeć jej głos. Dowiedzieć się, czy wszystko u niej w porządku. Albo przynajmniej dostać od niej jakikolwiek znak życia.

– Tak, ale moja przyjaciółka Ayla niestety musiała wrócić do rodzinnego miasta.

– Daleko?

– Nie mam pojęcia – odpowiadam ze smutkiem. Nawet nie wiem, gdzie konkretnie znajduje się jej rodzinny dom.

– Nie martw się, teraz wiele osób utrzymuje kontakt przez internet. Skype i te sprawy, nawet ja nauczyłem się z tego korzystać.

– Nieee – przeciągam zaskoczona. – Naprawdę? – Otwieram szerzej oczy, bo nie mogę uwierzyć, że to powiedział.

– Twój staruszek jeszcze nie jest taki stary – śmieje się i otwiera aplikację na swoim smartfonie. – Zobacz, nawet wysyłam wiadomości do swojego brata.

Jestem dumna. Tata nigdy nie rozumiał nowoczesnej technologii. Rozmowy wideo i esemesy nie były dla niego. A tu proszę, taka niespodzianka. Teraz o wiele łatwiej będzie nam się komunikować.

– Bardzo się cieszę, dzięki temu może będziemy się częściej widywać, chociaż online – mówię i dopijam cappuccino do końca.

– Mam taką nadzieję. A teraz oprowadź mnie po tym urokliwym miasteczku. Chcę zobaczyć każde miejsce, w którym zakochała się moja córka. – Wstaje nagle i wyciąga do mnie rękę.

Wiem, że nie tylko miejsca chce zobaczyć, ale i poznać tych, na których tak bardzo mi zależy. A ja z ogromną przyjemnością ich sobie przedstawię, choć wewnątrz zaczynam się trząść jak galareta. Asher to mój pierwszy chłopak, który pozna mojego tatę. To bardzo mnie stresuje. Cały ten dzień jest jedną wielką kulą stresu. Kiedyś odbije się to na moim żołądku, jestem tego pewna.



Rozdział 2

Asher

Trzymanie nerwów na wodzy to moja specjalność. Ale nie tym razem. Nie teraz, gdy za moment w kawiarni pojawi się Ellie ze swoim tatą. Nie rozmawialiśmy o nim. Tylko raz wspomniała o tacie, ale nie ciągnąłem tematu, bo widziałem, że tego nie chciała. A teraz mam go poznać. Matko Boska i wszyscy święci. Dajcie mi siłę. Zaraz zemdleję. Wycieram spocone dłonie w czarne jeansy po raz setny i klnę pod nosem, bo to nic nie daje. One cały czas są mokre!

– Uspokój się, nie idziesz na egzamin z prawa jazdy – mówi Max prześmiewczym tonem.

– Nawet wtedy nie byłem tak zestresowany – odpowiadam szybko, cały czas bawiąc się palcami rąk i wlepiając oczy w te przeklęte drzwi. Za każdym razem, gdy ktoś je otwiera, moje serce staje w piersi. Sprawdzam godzinę na ekranie telefonu. Zostało mi jeszcze pięć minut życia. Potem ojciec Ellie poćwiartuje mnie wzrokiem. Jestem tego bardziej niż pewien.

Max znowu zaczyna się śmiać.

– Cieszę się, że bawi cię mój stres – burczę.

– Zabawny jesteś – odpowiada, nadal śmiejąc się pod nosem.

Mam ogromną ochotę złapać go za kark i ścisnąć tak mocno, by przestało mu być do śmiechu. Faktycznie to takie zabawne.

Uduszę kiedyś tego smarkacza. Gdyby nie fakt, że Ellie poprosiła, by on także był obecny przy naszym „zapoznaniu się”, zostawiłbym go w domu. Nigdy wcześniej nie miałem okazji poznać ojca mojej dziewczyny. Mojej. Dziewczyny. Tak oficjalnie nazywam Ellie od kilku tygodni. Jeszcze nie mogę się do tego przyzwyczaić, ale te dwa słowa brzmią tak pięknie zarówno wypowiedane na głos, jak i tylko w mojej głowie.

Z zamyślenia wyrzywa mnie dźwięk telefonu. Rzucam okiem na wyświetlacz. No oczywiście. Mogłem się tego spodziewać.

– Co tam, Ethan? – pytam niechętnie, wciąż uporczywie wpatrując się w drzwi wejściowe do kawiarni. Mogliby już przyjść, wtedy nie musiałbym rozmawiać z Ethanem, bo doskonale wiem, po co dzwoni. Powiedziałem mu o wizycie ojca Ellie i o tym, że podobno chce mnie poznać.

– Właśnie jestem w toalecie i tak pomyślałem, że zadzwonię, zapytam, co słychać. Twój głos mnie odpręża – rzuca, a ja przewracam oczami.

– Nie chrzań. Mów, czego chcesz.

– Jak tam spotkanie?

– Gdybym był w jego trakcie, nie odebrałbym od ciebie telefonu – odpowiadam z przekąsem.

– Czyli stchórzyłeś? Wiedziałem, że zwiejesz. To co? Jednak Max zajmie twoje miejsce za parę lat?

– Mam nadzieję, że toaleta cię wessie – odgryzam się.

W słuchawce słyszę cichy śmiech przyjaciela. Następny żartowniś się znalazł. Czy wszyscy wokół mają dziś tak wyśmienity nastrój? Czy tylko ja siedzę cały pospinany?

– Skąd w tobie tyle nienawiści?

– Biorę ją z tego samego źródła, z którego ty swoje kiepskie poczucie humoru – odpарowuję.

– Auć.

– Ethan, nie mam teraz czasu ani ochoty prowadzić z tobą tej dziwnej dyskusji. – Mrużę oczy, gdy zauważam zbliża-

jącą się ciemną czuprynę, obok której podąża inna ciemna czupryna.

– Ranisz mnie, przyjacielu. – Ethan nie daje za wygraną, ale mam to gdzieś.

– Później się odezwę – rzucam i zanim zdąży coś jeszcze dodać, rozłączam się.

Czuję, jak serce wali mi w piersi. Rany, jest ze mną jeszcze gorzej, niż przypuszczałem. Staram się uspokoić szalejący puls, biorąc kilka powolnych oddechów. Ale nie za wiele to daje.

– Idzie Ellie! – krzyczy Max i w mgnieniu oka wstaje ze swojego miejsca. Pokonuje biegiem kawiarnię, aż zatrzymuje się przed dziewczyną, która oczarowała nas jak nikt inny. I która dała nam tak dużo miłości, o czym nie pozwalałem sobie nawet marzyć.

Jest. To ona. Ściska mojego brata i całuje go w czubek głowy. Po chwili odwraca się do tyłu i wtedy dostrzegam jej ojca. Są do siebie bardzo podobni. Jednak już stąd jestem w stanie dostrzec, że w przeciwieństwie do Ellie ma dość jasne tęczy. Jej oczy są ciemne i przepięknie błyszczą ekscytacją. Gdy odnajduje mnie spojrzeniem, uśmiecha się nieco szerzej. Mój stres maleje. Max wystawia rękę do starszego mężczyzny, a ten śmiało ją ściska i obdarza młodego uśmiechem tak podobnym do tego Ellie, że kąciki moich ust również nieznacznie się unoszą. We troje zmierzają do mnie, gawędząc między sobą. Max oczywiście trzyma dziewczynę za rękę.

– A to mój starszy brat Asher. Nie jest tak przystojny jak ja, ale udawajmy, że jest inaczej, by nie było mu przykro – mówi Max, myśląc, że tego nie usłyszę. Albo powiedział to specjalnie dopiero przy stoliku, żeby to do mnie dotarło. Z nim to nigdy nie wiadomo. Z każdym kolejnym dniem robi się coraz bardziej wygadany. Zupełnie nie wiem, po kim to odziedziczył.

– Dzięki, młody. Mogłeś po prostu zatrzymać się na moim imieniu – odparowuję i wstaję z miejsca. No to do dzieła...

– Jestem Ishaan. Miło cię poznać, Asher. Max jest do ciebie bardzo podobny. – Tata Ellie ściska moją dłoń i zerka przelotnie na mojego brata.

– Pana również miło poznać. I tak, Max to moja minikopia, choć nie jest tak przystojny jak ja – wypalam, szepcząc ostatnie słowa.

Młody oczywiście się oburza i krzyżuje ręce na piersiach. Ellie i jej tata wybuchają śmiechem. Nawet śmieją się podobnie. Cieszę się, że to po nim odziedziczyła tyle cech.

– Odegram się – mruczy Max.

Puszczam tę groźbę mimo uszu i siadam z powrotem na kanapie. Pozostali robią to samo. Ellie siedzi naprzeciwko mnie, jej tata obok, a Max po mojej lewej. Nie jest niezręcznie. Przynajmniej nie od razu, ale już po chwili ciszy dreszcz przechodzi mi po karku, a dłonie na powrót zaczynają się pocić. Czy... powinienem coś powiedzieć? Jeśli tak, to co? Nie jestem dobry w takich spotkaniach. Czy Ellie czuła się tak samo, gdy przedstawiłem jej swoją mamę?

Powinienem zabrać ją za to na truskawki w czekoladzie. I to na podwójną porcję.

– To właśnie w tej kawiarni pracuję – odzywa się Ellie i zatacza ręką łuk.

– Bardzo tu ładnie, podoba mi się – odpowiada pan Ishaan.

– Moja szefowa powinna zaraz do nas podejść, przedstawię cię. Jest wspaniała, ale to już wiesz. – Uśmiecha się i rozgląda po pomieszczeniu w poszukiwaniu Gabrielli.

Tymczasem ja i jej tata patrzymy na siebie w skupieniu. Doskonale wiem, że właśnie w tej chwili próbuje mnie przeświecić. Bada. Obserwuje. I wyciąga wnioski. Mam nadzieję, że nie widzi, jak sztywno siedzę i jak bardzo trzęsą mi się dłonie. Chcę wypaść jak najlepiej. Nie może o mnie pomyśleć w negatywny sposób. Byłoby fajnie, gdyby mnie chociaż zaakceptował. Nie mówię od razu o jakiejś ogromnej sympatii, ale mógłby mnie polubić. Choć trochę. Troszeczkę.

– Czym się zajmujesz, Asher? – zadaje standardowe pytanie. Czuję się, jakbym faktycznie był na jakimś egzaminie, i w sumie tak właśnie jest. Pytania i odpowiedzi. Czas start.

– Pracuję niedaleko w małym biurze rachunkowym.

– Księgowość – mruczy z zadowoleniem ojciec Ellie.

– Jeszcze przez jakiś czas – odpowiadam szybko i prostuję się dumnie. – Planuję otwarcie własnego biznesu. – Zerkam na zaskoczoną dziewczynę naprzeciwko mnie. Nie mówiłem Ellie o swoich planach zawodowych. Ani o tym, że od zawsze chciałem pracować dla siebie. Niedawno do mnie dotarło, że to najwyższy czas, by zacząć robić coś w tym kierunku. Wiecznie młody nie będę, czas ucieka.

– Nie mówiłeś mi o tym. – Ellie wpatruje się we mnie szeroko otwartymi oczami z uśmiechem na ustach.

– Bo to miała być niespodzianka.

– Czym chciałbyś się zająć? – słysząc kolejne pytanie, wracam spojrzeniem do mężczyzny.

Długo nie muszę się zastanawiać nad odpowiedzią. Jest jasna.

– Chcę otworzyć sklep muzyczny. – Pierwszy raz powiedziałem to na głos. Nikt oprócz Ethana nie wiedział o tym moim małym, skrytym marzeniu. Nawet mój brat, który teraz również patrzy na mnie ze zdziwieniem w oczach.

– W każdą sobotę organizowałbym koncerty, w których sam bym uczestniczył. Móc wrócić do grania to byłoby coś. Ale oczywiście ściągałbym również miejscowe kapele i może nawet założyłbym własną. – Uśmiecham się, gdy widzę, że Ellie aż promienieje z dumy.

O tym jej mówiłem. Że chciałbym znów grać na gitarze i założyć zespół albo do jakiegoś dołączyć. Już tak długo nie dotykałem strun, że z każdym dniem tęsknię za tym coraz bardziej. Muzyka stanowiła moją odskocznnię od życia codziennego, a gdy jej zabrakło, utkwilem w rzeczywistości.

– Bardzo się cieszę, to wspomniały pomysł – mówi Ellie.

– Na czym grasz? – Jej tata znów przejmuję pałeczkę.
– Na gitarze.
– Naprawdę? – pyta zaskoczony, ale z dziwnym błyskiem w oku. – Jaką masz?

– Już nie mam. Kilka lat temu się zepsuła. – Czytaj: pijany ojciec wdepnął w nią swoją koślawą nogą i połamął ją doszczętnie, miażdżąc tym samym moje marzenia i moją jedyną odskocznicę. – Zawsze grałem na akustycznej z metalowymi strunami.

– Taka jest najlepsza. Wiesz co? Tak się składa, że ja się ze swoją nie rozstaję. Może miałbyś ochotę coś zagrać?

Przyznam szczerze, że to pytanie wbiło mnie w sofę. Czy chciałbym? Oczywiście! Tak dawno nie grałem, że nie mogę przegapić takiej okazji. Ale ta propozycja też nieco mnie zaskakuje. Nie spodziewałem się tego z jego strony.

– Tak, bardzo chętnie.

– Dobrze, zatem spotkajmy się wieczorem u Ellie, co ty na to? Zabierz brata, może nauczyć się paru chwytów.

Max ochoczo kiwa głową, podczas gdy ja nie mogę przestać się uśmiechać. To spotkanie wcale nie przebiega tak, jak sądziłem. Jest o wiele lepiej, a ojciec Ellie to naprawdę świetny gość. Miły i ciepły człowiek z pasją w oczach. Od razu zauważyłem, jak patrzy na córkę. Kocha ją. Bez wątplenia. Cieszę się, że mogę go poznać. Wiem, jak ważny jest dla mojej dziewczyny.

– A może zrobimy ognisko u nas w ogrodzie? – wypala Max.

Patrzymy na siebie z Ellie. Pytam ją w myślach, czy nie ma nic przeciwko. Ale ona posyła mi tylko nieśmiały uśmiech. Uśmiech, który mówi: to dobry pomysł.

– Mógłby pan poznać naszego tatę i naszą mamę.

– Max, nie naciskaj – mówię, bo on nigdy nie wie, kiedy zamknąć buzię. Lubi gadać, a jeszcze bardziej uwielbia nakłaniać ludzi do miliona rzeczy naraz. Nie jestem pewien, czy tata Ellie będzie chciał poznać naszych rodziców i czy to nie za wcześnie na takie spotkanie, poza tym nie wyobrażam sobie ojca i matki w jed-

nym pomieszczeniu po tym, co wydarzyło się ostatnio. Ale już po chwili wszystkie moje wątpliwości ulatują, bo pan Ishaan wygląda, jakby chciał to zrobić z ogromną przyjemnością. Najwyżej pogada z moim tatą. Zrobię wszystko, by mama się nie pojawiła, bo atmosfera mogłaby się zagęścić.

Umawiamy się na wieczór, po czym składamy zamówienie, gdy Gabriella do nas podchodzi. Ellie przedstawia szefową swojemu tacie. Wymieniają uprzejme uśmiechy i gawędzą chwilę. Atmosfera jest luźna, a moje mięśnie przestają być tak bardzo spięte. Oddycham z ulgą. Chyba poszło dobrze. Mam nadzieję, że nie wypadłem dziwnie w oczach ojca Ellie. Wiem, jakie to dla niej ważne, by on mnie polubił. Chyba tak samo jak dla mnie. Moi rodzice polubili ją niemal od razu. Mama nie może przestać o niej mówić. Kiedy tylko się widzimy, od razu pyta, co u Ellie i czy czegoś przypadkiem nie potrzebuje. Zmieniła się nie do poznania. Wygląda jak inna osoba. Niby przypomina moją mamę, ale jednak zachowuje się inaczej, niż zapamiętałem. Czy to możliwe, by wystarczyło osiem lat rozłąki, żeby doszła do siebie?

Jeśli chodzi o tatę, cóż, leczy się. Wrócił z odwyku i zażywa wszystkie leki, które mu przepisano. Chodzi na spotkania AA. Nie marudzi, ale widzę, że momentami zaczyna go nosić. Wtedy wychodzi na spacer. Dotlenienie umysłu mu pomaga. Cieszę się, że walczy, choć to dla niego niełatwa sprawa. Tyle lat żył z alkoholem we krwi i w wątrobie, że teraz nie da się tak po prostu skończyć z tym z dnia na dzień. Ale odwyk, na którym był, okazał się kluczowy w całym procesie terapii. Powiedział, że chce być takim ojcem dla Maxa, o jakim mój brat marzy i na jakiego zasługuje. Ogromnie się cieszę, bo młody powinien dostać miłość i ciepło od rodziców, by mógł spokojnie dorastać. Aż nie mogę uwierzyć, że w końcu są przy nim i że starają się najlepiej, jak potrafią.

Wcześniej nie sądziłem, że to w ogóle możliwe, dlatego nawet o tym nie marzyłem. Ale skrycie, gdzieś na dnie serca, bardzo chciałem, by wszystko wróciło do normy. By mama znów była

z nami, zdrowa i uśmiechnięta. I żeby ojciec przestał pić. Cieszę się, że to marzenie się spełniło, choć tak długo musiałem na to czekać i tak wiele wycierpieć. Najgorszy dla mnie był czas, gdy Max zaczął o nią wypytywać. „Kim jest mama?” – zapytał kiedyś, po tym jak usłyszał na podwórku, że inne dzieci wołają swoje mamy. Nie rozumiał, dlaczego on nie ma takiej osoby. Wtedy po raz pierwszy poczułem okropny ucisk w żołądku. Jak mogłem mu to wytłumaczyć? Sam miałem ledwo piętnaście lat i nie potrafiłem myśleć jak dorośli, ale musiałem się tego nauczyć.

Ojciec przebywał wtedy coraz więcej poza domem. Praktycznie w ogóle nie spędzał z nami czasu. Maxowi było przykro, a jego smutek sprawiał, że i mnie krajało się serce. Tak nie powinno być. Rodzice powinni być przy nim. Patrzeć, jak rośnie. Jak stawia pierwsze kroki. Jak wypowiada pierwsze słowa. Tymczasem ich zabrakło, a ja musiałem stawić czoła nowemu wyzwaniu i sprawić, by mój młodszy brat otrzymał choć namiastkę normalności i mógł cieszyć się dzieciństwem. Bo zasługiwał i nadal zasługuje na wszystko, co najlepsze. Jest wspaniały i pomimo tego, co nas spotkało, naprawdę szczęśliwy. A przynajmniej mam nadzieję, że się nie mylę.

Kiedy patrzę na Ellie i jej tatę, zastanawiam się, co takiego wydarzyło się w ich przeszłości, że zostali rozdzieleni. Nie wypytywałem o to i nadal nie zamierzam, ale bardzo chciałbym poznać historię o Ellie, która urodziła się w Kansas. O tej zamkniętej w sobie dziewczynie, która ukrywa się przed światem. Chcę ją ujrzeć. I zrozumieć. Odkryć jej przeszłość, byśmy zbliżyli się jeszcze bardziej, bo wszystko, co dotyczy tej niesamowitej dziewczyny, mnie fascynuje.

Szczerzę liczę na to, że kiedyś będzie mi dane ją poznać.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

cena: 44,90 zł